



Piękno gór polskich: Przełom Dunajca w Pieninach,

czy nie wypadła przypadkiem. Nie znajduje nic. Z hostji ani śladu.

Zaczerwieniały mu oczy, oddech staje się gorący. Ząb na ząb trafić nie może. Na nic wszystko. Hostja mała zginęła...

Na nieszczęsnego Kulebiakę wszyscy zebrani, nawet jego przyjaciele rzucili się z pięściami. Słysząc tylko przekleństwa i złorzeczenia. Zajadły Bernauer chwycił go za grdykę i dusi bez litości. Wściekłość opanowała wszystkich. Powalili Kulebiakę na ziemię, kopią nogami, pluja w twarz. Piskorz odepchnął innych, kolannem przygniótł pierś i z całej siły wrzasnął:

— Czemu podjąłeś się wykraść białą hostję, skoro taki tchórz jesteś — przytem błysnął nożem nad głową nieszczęsnego. — Inni rykali głośno: „Zdrada, zdrada!!!

Naraz wbiega do karczmy zadyszana żona Kulebiaki i woła:

— Piotruś, chodź prędko, nasz Jaś umiera!

Poderwał się z ziemi Kulebiaka, gwałtownym wysiłkiem zrzucając z siebie Piskorza. Coś dodało mu sił. Już jest za drzwiami. Przekłęta karczma — tam został mój kapelusz i chusteczka — ale pal to lichu — ważniejsze moje dziecko.

W karczmie pozostali jakiś czas niezadowoleni przyjaciele Kulebiaki wraz z głównym bezbożnikiem z miasta. Chłopi i drwale zaczęli drwić z nich bez litości. Ukradkiem więc bezbożnicy jeden za drugim wychodzili z karczmy. Pozostali drwale pili na umór, tak, że karczmarz musiał im zatoczyć nową beczkę piwa, ale i tego było za mało.

W domu Kulebiaki wszyscy klęczą u łóżka umierającego Jasia. Aż dziw bierze, jak to nie trudno o nieszczęście. Kilka chwil temu